

ludu, poświęcić się dlań i zobaczyć w nim wroga, a potem wrogów dobrodziejami jego — wszak to najwyższy tragizm historii.

SPRAWY MŁODZIEŻY.

Pomnik Mickiewicza i sprowadzenie jego zwłok.

Wszyscy wielcy ludzie odznaczają się tem, że postępowanie ich bywa zazwyczaj jawne, czyste, że się nie boją białego dnia i nie unikają wzroku ciekawych. Jakże nazwać „naszych wielkich“, którzy postępują wprost przeciwnie otaczając się stale i konsekwentnie grubą mgłą tajemnicy, przez którą nie można się przedrzeć nawet „okiem duszy“. Zdawałoby się, że ludzie, którzy otrzymali mandat od całego narodu lub od jego większości powinni ciągle zdawać publicznie sprawę ze swych czynności i utrzymywać z narodem czucie, badając jego na daną sprawę zapatrywanie i szanując jego świętą wolę. Nic naturalniejszego, a jednak nic u nas rzadszego.

Dopóki krakowska młodzież akademicka, inicjatorka budowy pomnika Mickiewicza, nie przestała odgrywać należytej jej roli czynnej, dopóty cała Polska dowiadywała się rok rocznie z ust prezesa Czytelni akad. w Krakowie o stanie sprawy.

Z chwilą jednak, w której popełniając fatalny błąd, wypuściła ze swych dłoni kierownictwo całego przedsięwzięcia, zawiśło nad niem jakieś tajemnicze fatum. Komitety pełne i niepełne, krótkotrwała dyktatura, komisje i subkomisje, w końcu „komitet pięciu“, pracując z podziwienia godną wytrwałością nad zabagnieniem całej sprawy, ukrywając się skwapliwie ze swymi postanowieniami i przedsięwziętymi krokami. Nieudane konkursy, borba dziennikarska, piękna wiązanka wzajemnego wymyślenia sobie, oto jedyne pozytywne rezultaty wszelkich usiłowań ludzi „poważnych i dobrej woli“ w celu wzniesienia oczekiwanego z niecierpliwością pomnika.

Jeżeli jednak „nasze powagi“ tak konsekwentnie obstają przy swem niedbałstwie i niezarażności, dziwi nas, że w ich ślady wstępuje młodzież. W skład „komitetu pięciu“ wchodzi jako reprezentant młodzieży p. W. L. Jaworski, którego w pierwszym numerze naszego pisma interpelowaliśmy, co się dzieje z pomnikiem, na co otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Zechce Szanowna Redakcyja przyjąć do wiadomości, że sprawozdanie z czynności Komitetu pomnika Mickiewicza, do którego wezwany zostałem przez Szan. Red., złożę do jednego z następnych numerów, w ubiegłym bowiem miesiącu nie było posiedzenia Komitetu, ja zaś nie jestem upoważnionym do występowania z czemkolwiek bez porozumienia się z nim.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku

W. L. Jaworski.

Oświadczenie to p. Jaworskiego zgoda nas nie zadowalnia, bo słuszne nasze żądania zbywa niczem. Pan Jaworski przyjmując wybór do Komitetu i reprezentacją młodzieży w nim przyrzekł uroczyście, że będzie się z młodzieżą ciągle znosił i zaznajamiał ją z całym tokiem sprawy. Nie przypuszczaliśmy wówczas, żeby ta ładna „obiecanka“ była tylko „cacanka“, a jednak zdaje się że dziś nią jest. Nie wymagamy od p. Jaworskiego, aby publikował rzeczy, które do tego się nie nadają, jak np.

będące dopiero w toku więc nie skończone jeszcze obrady, ale mamy prawo żądać, aby nas obznajmił w głównych zarysach z faktycznym stanem rzeczy, co może p. Jaworski zrobić bez osobnego porozumienia się ze swymi kolegami z Komitetu, bo ten faktyczny stan nie powinien i nie może być tajemnicą. Usprawiedliwianie się takie jest zgoda nie uzasadnione. To też wzywamy pana Jaworskiego po raz drugi do sprawozdania, które wydrukowane w naszym piśmie dojdzie do wiadomości całej młodzieży.

Zupełnie to samo odnosi się do komitetu sprowadzenia zwłok Mickiewicza, złożonego prawie ze samej młodzieży, która więc nie może się zastaniać powolnością starszych, będących w większości w „komitecie pięciu“.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza posiada Komitet wcale spore pieniądze. C. k. Namiestnictwo pozwoliło na zbieranie składek w kraju, z czego nasi koledzy nie korzystają, nie wien dla czego. Jeszcze w miesiącu Grudniu czy Listopadzie mówił nam jeden z członków komitetu, że już w Maju a najdalej w Czerwcu będą zwłoki Mickiewicza do kraju sprowadzone, tymczasem dzisiaj nie ma o tem nawet mowy. A dotrzymanie tej obietnicy miałoby wielkie znaczenie. Pomijam podniosłość i wpływ samego aktu, a biorę pod uwagę tylko tę okoliczność, że pośpiech w tym razie byłby niezbitym dowodem większej ruchliwości młodzieży, do której wobec starszego pokolenia zawsze mamy pretensje, a następnie przyspieszyłby z pewnością wystawienie pomnika pocie, gdyby kości jego i prochy do Krakowa przywiezione przypominały ciągle „naszym wielkim“ ich dobrowolnie na siebie przyjęte zobowiązanie.

Pozbądźmyż się już raz tej apatii i wstrętnej ociężałości, które nie pozwalają nam nigdy nic robić w stosownej chwili, co przyczyniło się do powstania przysłowia: mądry Polak po szkodzie.

Bądźmyż choć raz mądrzy przed szkodą!

W obronie prawdy.*)

(Z powodu wiecu akademickiego odbytego we lwowskiej sali ratuszowej dnia 9 i 10 marca b. r.)

Podobno było to już tak zawsze, że żadna prawda nie odbyła się jeszcze bez walki. Inwektywy zaś na które ona sama jak i jej obrońcy są wystawieni, stoją zwykle w prostym stosunku do doniosłości sprawy, przez zwolenników postępu poruszanej.

Schillerowskie:

„Freunde bedenket euch wohl die tiefer, kühnere Wahrheit laut zu sagen: so gleich stellt man sie euch auf den Kopf“ znajduje między innymi smutne potwierdzenie z okazji wiecu uczniów szkół wyższych (uniwersytetu, szkoły politechnicznej, szkoły weterynaryi, szkoły lasowej, szkoły agronomicznej w Dublanach), odbytego w dniach 9 i 10 Marca b. r. w lwowskiej sali ratuszowej. Wiec ten zwołany przez trzech akademików z pomocą przywatnych zaproszeń, wystosowanych do wszystkich uczniów szkół wyższych, bez różnicy wyznania i zapatrywań politycznych, obradował stosownie do ogłoszonego przedtem w publicznych organach programu — nad sprawami, ogół uczącej się młodzieży szkół wyższych obchodzącymi.

Nie przesądzając znaczenia tego wiecu uważamy go w każdym razie za ważny krok w kierunku uświa-

*) Artykuł ten nadesłała nam lwowska młodzież akademicka.